

THREATS TO HISTORIC OBJECTS AND MUSEUM COLLECTIONS IN 2011

"Threat to Historic Objects, Buildings and Museum Collections in 2011" presents the most important events as a result of which cultural property suffered losses. The past year should not in general be considered beneficial to historic objects, but some problems revealed areas in which problems regarding the protection of national heritage need consideration. Some of the most frequent issues presenting a threat to our cultural heritage were: a few fires in historic sacred buildings, theft from sacred buildings, or the devastation of immovable property by investors.

PIOTR OGRODZKI

ZAGROŻENIE ZABYTEKÓW I ZBIORÓW MUZEALNYCH W ROKU 2011

Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów stara się na bieżąco śledzić i analizować zdarzenia mające wpływ na stan zachowania dziedzictwa narodowego. Zebrane dane wraz z ocenami i analizami innych organów czy instytucji dają w miarę kompletny obraz zagrożeń dotyczących dziedzictwa kultury. Część pozyskanych informacji znajduje potwierdzenie w przekazywanych przez policję, służby celne czy Straż Graniczną zgłoszeniach. Niektóre zdarzenia nie są jednak zgłaszane (choć faktycznie miały miejsce), co wskazuje na ciągle jeszcze niedoskonały system wymiany informacji.

Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów stara się śledzić na bieżąco i analizować zdarzenia wpływające na stan zachowania dziedzictwa narodowego. Dane zebrane wraz z ocenami i analizami innych organów czy instytucji dają w miarę kompletny obraz zagrożeń dziedzictwa kultury. Część pozyskanych informacji znajduje potwierdzenie w zgłoszeniach przekazywanych przez policję, służby celne czy Straż Graniczną. Niektóre zdarzenia nie są jednak zgłaszane (choć faktycznie miały miejsce), co wskazuje na ciągle jeszcze niedoskonały system wymiany informacji.

Chcąc zawrzeć w jednym zdaniu ocenę 2011 r., wypadałoby stwierdzić, że nie należał do najgorszych. Mieliliśmy oczywiście do czynienia z kilkoma spektakularnymi zdarzeniami, które na pewien czas rozbudziły zwiększone zainteresowanie mediów (i, co za tym idzie, opinii publicznej) problematyką ochrony dziedzictwa kulturowego. Jest jednak regułą, że o problemach ochrony dóbr kultury mówi się najczęściej dopiero wówczas, gdy na skutek różnych nadzwyczajnych zdarzeń (kradzież, pożar, powódź) dochodzi do zniszczeń czy utraty zabytków.

Spośród kradzieży media najmocniej najgłośniejszą lutową kradzież i zniszczenie pamiątkowego pierścienia ks. Stefana Kardynała Wyszyńskiego z gąbłoty w katedrze gnieźnieńskiej. Sam pierścień nie miał zbyt wielkiej wartości materialnej i artystycznej, ale na zabytki, a zwłaszcza na pamiątki historyczne, nie można patrzeć jedynie przez pryzmat pieniędzy. Nic więc dziwnego, że media to zdarzenie szeroko komentowały. Przy okazji przypomniano historię kradzieży (19 marca 1986 r.) i zniszczenia relikwiarza św. Wojciecha, która mimo upływu 25 lat zachowała się w pamięci wielu osób jako symbol barbarzyństwa wobec narodowych pamiątek historii. Policja bardzo szybko ustaliła sprawców kradzieży pierścienia, jednak jego samego już nie udało się odzyskać. Ustalono, że brylanty z oprawy wyjęto i sprzedano w Antwerpii za 50 euro, plakięte wyrzucono, a sam srebrno złoty pierścień przetopiono. Policji zatrzymała nie tylko bezpośrednich sprawców kradzieży, ale i pasera: właściciela lombardu w Koninie, który kupił od przestępców skradziony pierścień.



Po kradzieży pierścienia ks. Stefana Kardynała Wyszyńskiego z katedry gnieźnieńskiej na nowo rozgorzała dyskusja o stanie zabezpieczenia zabytków sakralnych. W wielu obiektach widoczna jest poprawa sytuacji, ale takie zdarzenia jak to w Gnieźnie przypominają, że jest jeszcze wiele do zrobienia (alarmowy system zabezpieczający gablotę nie był podłączony do zasilania).

W 2011 r. kilkakrotnie w informacjach dotyczących ochrony dziedzictwa narodowego się wymieniano Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu. W styczniu 2011 r. dokonano ekstradycji do Szwecji Andersa Hoegstroema, który orzeczoną przez krakowski sąd karę dwu lat i ośmiu miesięcy więzienia, będzie odbywał w swoim kraju. Proces dwóch polskich wykonawców kradzieży historycznego zwieńczenia bramy głównej dawnego hitlerowskiego obozu śmierci został już wcześniej zakończony. W maju powróciła do prokuratury sprawa z 2010 r., dotycząca zaboru szpil z obozowej rampy kolejowej przez dwóch Kanadyjczyków. Muzeum domagało się potraktowania tej kradzieży w kategoriach zaboru dobra o szczególnym znaczeniu dla kultury. Takiego stanowiska wstępnie nie podzieliła jednak ani prokuratura, ani sąd do którego odwołało się muzeum. Sprawa wraca do ponownego rozpoznania, bowiem Prokuratura Generalna uważa, iż nie wszystkie aspekty przestępstwa zostały wyjaśnione. Rozstrzygnięcie tej sprawy mieć będzie istotne znaczenie dla przyszłej kwalifikacji działań przestępców. Dla wybranych przestępstw kodeks karny przewiduje zaostreżenie kary z uwagi na specyfikę przedmiotu przestępstwa, jako dobra o szczególnym znaczeniu dla kultury. Dotychczas sądy bardzo rzadko korzystały z tego przepisu z powodu nieostrej definicji przedmiotu przestępstwa. Sąd musi orzec w kontekście sprawy kradzieży szpil z rampy kolejowej byłego KZL Auschwitz-Birkenau, czy szczególnym dobrem kultury jest każdy obiekt skradziony z określonego miejsca uznawanego jako całość za dobro o szczególnym znaczeniu dla kultury? Dotychczas przy stosowaniu podwyższonej kwalifikacji czynu karalnego z uwagi na przedmiot przestępstwa koncentrowano się na samym przedmiocie, a nie na miejscu, z którego został skradziony. Takie postępowanie wydaje się być logiczne i zasadne. Muzeum kwestionuje jednak takie rozumowanie, żądając uznania całego obszaru muzeum wraz ze wszystkimi znajdującymi się na jego ter-

renie przedmiotami za obiekt o szczególnym znaczeniu dla kultury. Rozstrzygnięcie tej kwestii będzie zatem niezwykle interesujące. W maju ubiegłego roku poinformowano również o zakończeniu prac konserwatorskich nad uszkodzonym zwieńczeniem bramy z napisem „Arbeit Macht Frei”. Autentyczne zwieńczenie prawdopodobnie już nie wróci nad bramę, tylko znajdzie się na ekspozycji. W tym samym miesiącu media informowały o zatrzymaniu na podkrakowskim lotnisku Balice 51-letniego Francuza, który przewoził w bagażu dwa kawałki drutu kolczastego jako pamiątki zabrane z Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. Do podobnego zdarzenia doszło na tym lotnisku także w czerwcu, gdy w bagażu zatrzymanego matieżństwa z Izraela znaleziono różne przedmioty zabrane z terenu byłego obozu Auschwitz-Birkenau (guziki, nożyczki, sztucce i korki od butelek). Matieżństwo wskazało miejsca, z których przedmioty zostały zabrane. Podczas funkcjonowania obozu w tym jego rejonie mieściły się magazyny, gdzie gromadzono osobiste rzeczy więźniów. W kontekście walki muzeum o zaostreżenie kwalifikacji kradzieży szpil z rampy kolejowej interesujące będzie rozstrzygnięcie prokuratury i sądu w stosunku do omówionych zdarzeń z maja i czerwca. Konsekwencja działania wymagałaby zakwalifikowania także i tych zdarzeń jako kradzieży dóbr o szczególnym znaczeniu dla kultury.

W kwietniu funkcjonariusze policji krakowskiej zatrzymali dwie kobiety zaangażowane w proceder wprowadzania do obrotu falsyfikatów dzieł sztuki. Podrabiały nie tylko same dzieła sztuki, ale również ekspertyzy mające świadczyć o ich autentyczności. Jedna z zatrzymanych sprawczyń zajmowała się sprzedażą na portalu Allegro, a druga, malarka, wykonywała falsyfikaty. Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że mogło zostać sprzedanych co najmniej 350 falsyfikatów. W atelier malarki policja ujawniła kolejne 200 grafik przygotowanych do sprzedaży. Można mieć nadzieję, że w tej sprawie po raz pierwszy znajdą zastosowanie odpowiednie przepisy karne ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami dotyczące zwalczania fałszerstw (art. 109a i 109b). Od blisko pięciu lat nie udało się jeszcze w praktyce zastosować obu przepisów, choć problem



Kilkakrotnie w ciągu 2011 r. wymieniano w informacjach dotyczących przestępczości przeciwko dziedzictwu narodowemu Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau. Nierozwiązane do końca problemy ochrony i zabezpieczenia muzeum ciągle dają o sobie znać.

fatszerstw zabytków i dzieł sztuki oraz ich sprzedaży na rynku sztuki jest znany, i regularnie podnoszony przez różne środowiska. Bez względu na to jak się potoczy ta sprawa, konieczna wydaje się zmiana dotychczas obowiązujących przepisów. W obecnym brzmieniu nie można ich w praktyce zastosować, a co naj-

ważniejsze, na ich podstawie nie można ujawnianych falsyfikatów zdejmować z rynku sztuki.

W informacjach mediów i w raportach Państwowej Straży Pożarnej pożary zabytków przewijały się systematycznie. Już 5 stycznia prasa poinformowała o pożarze w zabytkowym kościele pw. św. Mikołaja w Miejskiej Górcie koło Rawicza. Pożar zniszczył prezbiterium kościoła wraz z głównym ołtarzem. Ogień powstał prawdopodobnie w wyniku zwarcia elektrycznego w bożonarodzeniowej szopce. Prowizoryczne instalacje zasilania elektrycznego są zazwyczaj kładzione z okazji dodatkowego wystroju świątyni w czasie świąt kościelnych i potencjalnie stanowią poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa pożarowego obiektów. Do pożaru najbardziej tragicznego doszło na początku marca 2011 r. w Alwerni. Pożar całkowicie zniszczył dach nad całym kompleksem. Dogaszanie pogorzeliska i kontrolowanie zabezpieczające przed wtórnym pożarem zajęto kilka dni. Wówczas to jeden ze strażaków poniósł śmierć po upadku z poddasza na wewnętrzny dziedziniec klasztoru. Na skutek pożaru zawaliła się część klasztornych stropów, a wewnątrz kościoła i klasztoru uległy zalaniu podczas akcji gaśniczej. Obiekt był pozbawiony systemu sygnalizacji pożaru, dlatego ogień zauważono dopiero w rozwiniętej fazie pożaru, gdy wydostał się z przestrzeni strychowej na dach. W niespełna miesiąc po tym zdarzeniu zakomunikowano zakończenie rekonstrukcji dachu gdańskiego kościoła pw. św. Katarzyny. Po blisko 5 latach od tragicznego pożaru dach zrekonstruowano, a koszty związane z tymi pracami przekroczyły 10 milionów złotych. Zapewne zrekonstruowanie dachu na klasztorze i kościele w Alwerni będzie wymagało co najmniej równie wysokich nakładów finansowych. Przy okazji takich zdarzeń wraca problem wyposażenia najcenniejszych zabytków w systemy sygnalizacji pożaru, podłączone do stacji monitoringu. Takie rozwiązania znacznie zwiększają szanse na szybkie wykrycie zagrożenia pożarowego i zminimalizowanie strat. Choć prawny obowiązek istnieje już od 16 lat, to nadal część obiektów (zwłaszcza zabytków sakralnych)

nie jest wyposażona w wymagane instalacje. Jest to tym

bardziej dziwne, że od 2004 r. można ubiegać się o dotację na zakup i montaż wymaganych systemów. Skuteczność takich systemów potwierdziło zdarzenie z kwietnia 2011 r. kiedy mały pożar w aneksie kuchennym Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie spowodowała frytkownica, którą ktoś z pracowników najprawdopodobniej zapomniał wyłączyć. Dzięki zainstalowanemu systemowi sygnalizacji pożaru ogień ugaszono w zarodku. Nie miał tej szansy pałac w Sobótce. Pożar zniszczył ponad 1000 m² powierzchni. Strażakom udało się natomiast uratować drewniany kościół w Krotoszynie. W niedzielne popołudnie 15 maja 2011 r. spacerowicze dostrzegli dym wydobywający się zza desek drewnianego kościoła pw. św. Marii Magdaleny. O godz. 15.33 zawiadomiono straż pożarną. Pożar rozwijał się przy prawej stronie posadzki w prezbiterium oraz po wewnętrznej stronie ściany bocznej. Bardzo sprawną akcją strażaków, którym kamera termowizyjna umożliwiła precyzyjną lokalizację miejsca pożaru, pozwoliła uratować zabytkowy kościół i jego wyposażenie. Zabytkowy młyn w Rawie Mazowieckiej nie miał tyle szczęścia. Jego pożar gasiło 15 zastępów straży pożarnej. Był tak niebezpieczny, że konieczna okazała się ewakuacja mieszkańców pobliskiego domu. Policja zatrzymała dwóch podpalaczy, chłopców w wieku 13 i 14 lat. W lipcu doszło w niezwykłych okolicznościach do pożaru kościoła w Kłobucku. W trakcie mszy świętej zapaliła się od uderzenia pioruna kopuła wieży kościelnej i ok. 500 osób zostało ewakuowanych. Strażakom udało się opanować ogień w trudnych warunkach atmosferycznych i wobec konieczności przerwania na pewien czas akcji gaszenia. Na listę pożarów wpisały się także kolejne zdarzenia. W Warszawie sponął kościół na Targówku, w Łodzi podpalono zabytkową zajezdnię, co dobitnie ukazało problem przestępczego niszczenia zabytkowych budynków w celu oczyszczenia działki pod komercyjną inwestycję, w Pobieli na Dolnym Śląsku pożar zniszczył zabytkowy kościół, a w listopadzie spalił się zabytkowy wiatrak w Malawiczach Górnych. Przedstawione zestawienie pożarów to tylko wybrane zdarzenia, o których wiadomo z informacyjnych serwisów medialnych. Pełne statystyki przedstawi wkrótce Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej i można być pewnym, że będą one znacznie wyższe.

Pożar i zniszczenie całego dachu nad zabytkowym klasztorze i kościołem w Alwerni było w 2011 r. największym wydarzeniem tego typu.



ologicznymi oraz na przypadki niszczenia zabytków nieruchomych. Przykłady przestępczości przeciwko zabytkom archeologicznym pojawiają się każdego roku. Regularnie odnotowuje się nielegalną penetrację stanowisk archeologicznych, obrót zabytkami archeologicznymi (działania prewencyjne prowadzi w tym zakresie Narodowy Instytut Dziedzictwa). Niezwykle rzadko kontrowersje wywoływało dotąd postępowanie samych archeologów. Tymczasem w połowie 2011 r. Delegatura Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Skierniewicach złożyła doniesienie do prokuratury w Łęczycy o możliwości popełnienia przestępstwa zniszczenia zabytku archeologicznego przez... archeologów prowadzących prace w Tumie. Narodowy Instytut Dziedzictwa opracował na wniosek wojewódzkiego konserwatora zabytków ekspertyzę prac prowadzonych w Tumie. Znajdujemy w niej zapis określający niektóre działania archeologów mianem „naukowego zniszczenia” fragmentów grodziska. Prof. Zbigniew Kobyliński, jeden z autorów opinii, stwierdził, że projekt *zawiera elementy sprzeczne z powszechnie akceptowanymi na świecie zasadami konserwatorskimi*. Narodowy Instytut Dziedzictwa oświadczył, że *Projekt (...) stanowi wręcz zagrożenie dla obiektu archeologicznego wpisanego do rejestru zabytków*. Rozstrzygnięcie w tej sprawie będzie bardzo istotne dla określania granic projektów związanych z komercyjnym wykorzystaniem dziedzictwa kulturowego. Niepokój może budzić zwłaszcza fakt daleko idących rozbieżności w ocenie tego, co jest w pracach konserwatorskich dozwolone, a co nie jest. W końcu kierownikiem zespołu archeologów pracujących w Tumie jest profesor archeologii.

Drugim problemem występującym coraz częściej i na większą skalę jest celowe niszczenie zabytków nieruchomych jeszcze nie wpisanych do rejestru, ale już znajdujących się w ewidencji zabytków lub będących w trakcie dokonywania wpisu. Najwięcej tego typu zdarzeń występuje w dużych aglomeracjach miejskich i związane jest z planowanymi inwestycjami budowlanymi, których realizacji przeszkadzają zabytki zajmujące upatrzoną działkę. W 2011 r. takich zdarzeń było wyjątkowo dużo. Do najgroźniejszych przypadków należy zaliczyć wyburzenie 100-letniej willi przy ulicy Zgierskiej w Łodzi. Budynek znajdował się w ewidencji zabytków i trwały prace nad wpisaniem go do rejestru zabytków. Wyburzenie rozpoczęło celowo po godzinie 17.00, kiedy urzędy mogące interweniować

Przypadki niszczenia zabytków nieruchomych wielokrotnie przytaczano w mediach. Największym problemem wydaje się być słaba skuteczność istniejących rozwiązań prawnych w konfrontacji z bezwzględnością wielu inwestorów i właścicieli, dla których zabytek to przeszkoda, której trzeba się pozbyć.

były już zamknięte. To nie był pierwszy tego typu przypadek w Łodzi, kiedy właściciele powiadomieni o rozpoczęciu procedury wpisu obiektu do rejestru zabytków decydowali się na zniszczenie zabytku. Dwa lata wcześniej zniknęła w podobnych okolicznościach willa przy ulicy Wigury. Wyburzona została również przedziałnia Roberta Biedermanna przy parku Helenów. Do podobnych sytuacji dochodziło wcześniej w Warszawie czy Konstancinie. W Łodzi doszło w sierpniu kolejnego zniszczenia zabytku. Spłonęła nieczynna zajezdnia tramwajowa przy ul. Dąbrowskiego. W wyniku pożaru zniszczone zostało około 4500 m² dachu. Zajezdnia z zespołem hal postojowych powstała w 1928 r. Została wpisana do rejestru zabytków. Dwa lata temu obiekt został sprzedany prywatnemu inwestorowi. W styczniu 2011 r. zajezdnię zamknięto, a tramwaje zostały przeniesione do innych zajezdni w mieście. W marcu, jak informowały lokalne media, Wojewódzki Konserwator Zabytków nakazał wstrzymanie prac rozbiórkowych prowadzonych bez jego zgody na terenie zajezdni. W konsekwencji zdarzeń tódzkich, minister sprawiedliwości Krzysztof Kwiatkowski podjął decyzję, by Krajowa Szkoła Sądownictwa i Prokuratury wprowadziła dodatkowe zajęcia dla sędziów i prokuratorów z zakresu problematyki prawnej ochrony zabytków. Szkolenia takie zostały przeprowadzone dwukrotnie w Świnoujściu i Karpaczu. W kolejnych latach program specjalistycznych szkoleń ma być kontynuowany. Trzeba mieć nadzieję, że organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości będą skuteczniej egzekwować obowiązujące przepisy i patrzeć z zupełnie innej perspektywy, na szkody wyrządzane przez przestępców działających przeciwko dziedzictwu narodowemu.

Jakkolwiek z przedstawionej analizy wynika, że 2011 r. nie był wolny od zagrożeń zabytków i muzeów, to na pewno nie można go traktować jako złego czy tragicznego. Wydaje się, że prowadzona od wielu lat systematyczna polityka złożonych działań prewencyjnych na wielu szczeblach, angażująca różne służby i instytucje, zaczyna przynosić pozytywne efekty. Nawet tam, gdzie wystąpiły zdarzenia o charakterze nadzwyczajnym, trzeba zwrócić uwagę na ich ograniczone skutki. W zasadzie większych strat nie odnotowano poza zniszczeniami, jakie spowodował pożar klasztoru i kościoła w Alwerni. Najbardziej niepokoją informacje dotyczące niszczenia zabytków niewygodnych z punktu widzenia różnych interesów gospodarczych. Jaki dla dziedzictwa narodowego będzie rok 2012? Czy działania prewencyjne nadal będą oddziaływać tak pozytywnie, jak dotychczas? Miejmy nadzieję, że już najbliższe miesiące dadzą odpowiedź. Fot. autor

